Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 19. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 5 Marca 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 5 Marca.

Gdy ogień miłości rozgorzeje w powszechny płomień zapału, nie ma czynu tak bohaterskiego, któregoby naród nie spełnił, nie ma ofiary którejby nie poniósł. W chwili owéj ogólnego podniesienia duchów, w spotęgowanem poczuciu swojéj siły moralnéj, bezbronni Polacy stawają do boju z najlepiéj uzbrojonemi mocarstwami, a młodzież polska rzuca się z kijami na armaty i karabiny. Przegrana nie ostudza gorączki walki, egzekucje nie odejmują ochoty poświęcenia, krew płynie obfitym zdrojem na ołtarz wolności, bo matka Polka w takich czasach wyśle ostatniego z synów swoich na niebezpieczeństwo, a ojciec obywatel złoży ostatni grosz swój do skarbony publicznéj — i naród nasz świeci naówczas blaskiem niezwykłéj wielkości, która w zdumienie wprowadza i jak natchnienie jenjuszu unosi serca choćby na wysokości męczenników ludzkości! Błogosławione te chwile, bo one są rodzicielkami idei żywot narodów posuwających do owéj doskonałości, która jako ostateczny cel od Boga ludzkości naznaczoną została! Błogosławione te chwile, bo one zapładniają moralną potęgą życie, odkupują z grzechów niewoli narody i pozostają w dziejach ludzkości jako przykład ofiary dla najwyższych dóbr w jéj łonie bezwiednie spoczywających!

Nasz naród szczególniéj jest zdolny do takich dzieł zapału i natchnień. Poetyczny i kochający, wrażliwy i ufający, podnosi się łatwo do bohaterstwa i do męczeństwa. Lecz gdy zapał wystudzi się, i następują czasy zwykłego, codziennego obowiązku, wykonać go nie umie i staje się małym i pospolitym narodem.

Cicha bez rozgłosu praca nie ma dla nas powabu; krzątatnie się mozolne i ciągłe nuży nas szybko i ztąd gospodarstwo narodowe w najsmutniejszym jest u nas stanie, ztąd ani handel, ani przemysł, ani rękodzieła i oświata nie są rozwinięte, pismiennictwo w upadku, a stosunki społeczne i towarzyskie wadliwe.

Dla utrzymania żywotności narodowéj, nie dosyć jest bohaterstwa, rycerskości i męczeństwa; nie dosyć jest czynów, które wyobraźnia i serce obudzają, — potrzeba jest jeszcze pracy, która się na zimno pod przewodnictwem rozumu wykonywa, téj pracy co pomnaża siły materjalne narodu, a z pilnością mrówek gromadzi zasoby na wszystkie potrzeby życia tak materjalnego jak i duchowego.

Przyczyna zaniedbania się naszego na drodze prac materjalną pomyślność rozwijających, leży już w naszym układzie duchowym, w którym rozwinięte są szczególniéj władze serca i wyobraźni. Rozum zawsze jest u nas pod panowaniem wyobraźni, nie umiemy wyemancypować się z pod jej władzy, a więc nie możemy dojść do zupełnéj równowagi i harmonji potęg umysłowych. Ta równowaga jednak jest dopiero cechą dojrzałości moralnéj; na jéj gruncie i pod jéj światłem robione usiłowania, wieńczone są pomyślnym skutkiem; w téj równowadze dopiero rodzi się dokładne pojęcie obowiązku i działanie nie z zapału ale z przekonania pochodzące.

O tę równowagę starać się dzisiaj powinniśmy tak w wychowaniu młodzieży naszéj jak i w wyszukiwaniu dla niéj zatrudnienia.

Nieprzyjaciel usilując zagładzić nasz naród, wypowiedział nam wojnę na wszystkich punktach życia i potrzeb jego. Prowadzić z nim musimy walkę polityczno-narodową i na polu prac ekonomicznych, literackich i wszelkich innych. Od jego zgubnego wpływu bronić się musimy nie tylko orężem, ale kapitałem i inteligencją. Musimy bronić ziemi naszéj, pieniędzy naszych, obyczajów, religji, mowy naszéj; musimy się bronić w kościele, w więzieniu, na urzędzie, w gospodarstwie, w warsztacie, w sklepie, w szkole, w książce, w gazecie, w domu i w cnocie naszéj.

Do téj walki potrzeba nam mocnéj woli, która nie w zapale serca i w kształtach wyobraźni czerpie siłę i otuchę, lecz w przekonaniach obowiązku, nie zrażającego się niepowodzeniem, zawsze w każdéj porze, w każdem położeniu jednakowo czynnego. Do téj walki potrzeba nam rownowagi serca i rozumu, gorliwości i rozwagi; do téj walki potrzeba nam namaszczenia miłości i zastanowienia rozsądku. Idee jakie się zrodziły wśród ogólnego zapału i natchnienia narodu, które najezdnicy tępili i tępią w nas bitwą i szubienicą, wygnaniem i szyderstwem, — te idee stosować należy z siłą zimno wykonywanego obowiązku, który wyłącza bezczynność rozpaczy, nie uwzględnia szarlatanerji i marzeń, ale robi z wiarą i przekonaniem, że jeżeli zrobi co do niego należy, pożytek dla ojczyzny będzie niewątpliwy. Obowiązek nie zna słabości i zwątpienia, dla tego, że miarkując się możnością, w każdem położeniu wykonanym być może. Znajduje więc wszędzie, w domu, w więzieniu, na wygnaniu lub w emgiracji miejsce i czas dopełnienia się. Równowaga serca i rozumu, która w nim jako w czynie znajduje wyrażenie swoje, nie pozwala mu łudzić się, dla tego nie zna i rozczarowania; nie pozwala mu bez przygotowania sięgnąć po rzeczy niepodobne i dla tego je otrzymuje posuwając się do nich zwolna dobrze przysposobionemi środkami.

Gdybyśmy w czasie ostatniego powstania, posiadali tę równowagę, o któréj mówimy, dopełnilibyśmy swojego obowiązku i Polska byłaby już dziś wolną. Staranie się o tę równowagę we wszystkich czynnościach, jest naszą powinnością i ono nam wykaże, że dzisiaj wśród popielisk i mogił, które pokryły ziemię naszą ojczystą, wśród krwi i łez, które na niéj wylano, nic nie zostało stracone, jeżeli każdy swój obowiązek na właściwem mu stanowisku w nieustającéj pracy dopełni!

KORRESPONDENCJE.

Z Mazowieckiego, 23 lutego.

Jesteśmy tutaj w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego, jakiejś nadzwyczajnéj burzy, a to oczekiwanie zrodzili w nas moskale swojemi środkami ostrożności i uciskiem nieznośnym. Czas reformowania jeszcze nie minął, jeszcze żadnéj reformy nie zastósowano, a ciągle krążą pogłoski o nowych ukazach i Bóg wie

Przegląd literacko-polityczny.

„**Do Serbów. — List z Moskwy.**“ (Druk. w Lipsku 1860).

Od dawna Moskale szczególną baczność zwracają na południową Słowiańszczyznę: w jakim celu? Według Moskali, troskliwość ta, ma jedynie i wyłącznie dobro słowiańskiéj braci na widoku. Gdyby tak w saméj rzeczy było, obowiązkiem naszym byłoby ustąpić Moskalom z drogi, zostawić im pole wolne i życzyć Słowianom wszelkiéj pomyślności. Gdyby tak było, zbrodnią byłoby ze strony polskiéj, przeszkadzać Słowianom korzystania z pomocy tak potężnego jak Moskwa mocarstwa. Gdyby tak było... ale — niech nam wolno będzie zapytać: jakiemi są warunki bezinteresowności moskiewskiéj pomocy i opieki? po jakich znamionach bezinteresowność ta mogłaby się dać poznać?

Bezinteresowność możnaby w takim tylko przypuszczać razie, gdyby sprawa słowiańska nie wiązała się z kwestją wschodnią, grającą taką przeważną, stanowczą i wyraźną w polityce moskiewskiéj rolę. W warunkach kwestji wschodniéj, bezinteresowność, chociażby moskale jak najusilniéj pragnęli zdobyć się na nią, jest absolutnie niemożliwą. Słowianie potrzebni im są przedewszystkiem do oskrzydlenia wschodu; potrzebni więc im są jako posłuszne petersburskiéj woli narzędzie, nie zaś jako niepodległe, szczęśliwe, swobodnie rozwijające się narody. Celem przeto Moskali nie może być nic innego, tylko przykrojenie Słowiańszczyzny południowéj do miary własnéj potrzeby. W téj potrzebie bezinteresowność rozpływa się i gubi jak źródlana, czysta kropla w oceanie gorzko-słonéj wody. Z tego wynika, że każdy ich krok, każdy wyraz nosi na czole piętno własnego interesu — nieprawdy, ubranéj w retoryczne klejnoty jedwabnych słów i dźwięcznych frazesów.

Kollekcją takich klejnotów jest broszura, któréj tytuł wypisaliśmy powyżéj. Podpisało ją jedenaście moskiewskich znakomitości: Aleksy Chomiaków, Michał Pogodin, Aleksander Koszelew, Iwan Bielajew, Mikołaj Ełagin, Juri Samarin, Piotr Beznosów, Konstanty Aksaków, Piotr Barteniew, Feodor Czíżów i Iwan Aksaków.

Podpisy te dodają broszurze ważności. Są to nazwiska uczonych, moskiewskich liberalistów i par excellence patrjotów, grających pomiędzy myślącymi moskalami rolę straży chorągwianéj. Nie są to więc ślepe narzędzia caryzmu, ale ludzie będący w stanie zdać przed sobą sprawę z własnych słów i czynów, ludzie rozumiejący Moskwę i wiedzący dokąd ona dąży. Z tego powodu broszura przez nich podpisana zasługuje na naszą uwagę.

„Dużo — mówią oni na wstępie — łask, bracia, zesłał na was Pan Bóg w ostatnich latach: wyswobodzenie z nieznośnego jarzma dzikiego i niewiernego narodu, niepodległość i samoistność w sprawach społecznych, możność spokojnego i wolnego od wstrząśnień życia, możność umysłowego, moralnego i duchownego, odpowiedniego duchowi tego chrześcjaństwa, które nas oświeciło rozwoju, i nakoniec możność spółdziałania nauką i przykładem dobru młodszych waszych braci. Tyle szczęścia zdobyliście własnem męstwem, w części współdziałaniem i współczuciem jednokrewnego (?) i jednowiernego wam narodu Ruskiego, przedewszystkiem błogosławieństwem Boga, który tak polityczne urządził okoliczności, że ukrócił nieszczęścia i poniżenia, jakiemi w ciągu wieków doświadczał waszéj wiary i cierpliwości.

„Nie moglibyśmy nie cieszyć się, gdyby taka boża łaska spotkała jakibądź zupełnie nam obcy naród: lecz dla żadnego nie możemy mieć współczucia takiego, jak dla was i innych Słowian, zwłaszcza prawosławnych (!). W tym względzie żaden cudzoziemiec (chociażby jak dobry i dobrze myślący) nie może z nami się równać, ponieważ dla niego zawsze wy obcymi jesteście, dla nas zaś, Serbowie, jesteście ziemskimi po krwi (?), duchowymi po Chrystusie braćmi. Miłą jest nam wasza powierzchowność świadcząca o pokrewieństwie z nami (?), miłym język brzmiący jak nasz rodzony (?), miłym obyczaj wychodzący z jednego z naszym własnym obyczajem korzenia (?).“

Takiem jest przedwstępne słówko zbiorowéj odezwy patrjotów moskiewskich do Serbów. W tem słówku widzimy całe rusztowanie moskiewskiéj propagandy, mające w założeniu prawosławie, osnute siecią kłamstw. Bezinteresowność nie ubiera się w kłamstwa, których uczeni moskiewscy, zaledwie usta otworzyli, tchem jednym wymówili aż cztery.

1) Kłamstwem jest współdziałanie i współczucie, które jakoby pomogło Serbom do zrzucenia tureckiego jarzma, współdziałanie i współczucie, czyje? ruskiego narodu? Protestujemy przeciwko fałszowaniu historji w nazwie i w fakcie. Takie fałszowanie dozwolonem być może jedynie czynownikom i urzędowym historjografom Ustrjałowym, Pawliszczewom i t. p. ale nie ludziom nauki. Ci powinniby być sumienniejsi i nie podstawiać Rusi zamiast Moskwy ani narodu zamiast petersburskiego gabinetu. Gabinet petersburski pomagał Serbom (czytaj: używał Serbów we własnych widokach) i opuścił ich w stanowczéj chwili: naród o tem ani wiedział. Gabinet petersbur-

jakich przewrotach administracyjnych i duchownych. Od księży zacznie się niezawodnie wkrótce, bo obecnie zażądano od każdego opisu jego życia, w którym ma być powiedziano gdzie się urodził, gdzie kończył nauki duchowne i świeckie, jakie i gdzie pełnił obowiązki? Zabranie gruntów kościelnych jest najulubieńszym planem rządu moskiewskiego i ażeby zyskać jak najwięcéj, zabronili księżom sprzedaży inwentarza. Mówią tu powszechnie, że ks. Budkiewicz b. rektor akademji duchownéj warszawskiéj pisze nową ustawę dla duchowieństwa, dodają nawet, że obecnie obrabia „jura stolae“ t. j. dochody czysto kościelne; lecz o ile wiadomość ta jest prawdziwą, nie jest nikomu wiadomo. Dotychczasowe dochody, mają zastąpić pensje rządowe, zapewno w podobnym guście jak dla zakonników. Od biskupów zażądano sekularyzacji zakonników, aby im nie dać przyrzeczonéj pensji, a potem, gdy zostaną świeckimi, aby ich jeszcze raz obedrzeć. Biskupi odmówili żądaniom powyższym. Kazano im pisać do Rzymu. Podanie biskupa płockiego jako niezgadzające się z widokami rządu, odrzucono w Warszawie. Co daléj będzie? Bogu tylko wiadomo. Po miastach i po wsiach stoją jeszcze u nas kozacy, szlabany i warty. Bałamucenie ludu jeszcze się nie skończyło. Komedja ozdabiania orderami wójtów, odbyła się. Rozpoczęto ją jak zwykle od kościoła a skończono jak zawsze na upojeniu nowych urzędników. Obecnie odbyło się u nas w Nieszawie jakieś dziękczynne nabożeństwo, po którem nastąpiła straszna pijatyka. W mowie swojéj naczelnik wojenny powiedział do chłopów: „Ażeby zachowali wierność dla najjaśniejszego pana, nie durzyli się otrzymaniem więcéj gruntów, chodzili do dworu na zarobek, bo szczupła własność nie wystarczy na ich utrzymanie.“ W wielu miejscach włościanie nie są zadowoleni z wójtów mianowicie dla tego, że widzą ich nieudolność. Przekonywają się też, że dobrodziejstwa im udzielane są głównie na papierze, albowiem podwyższenie podatków, płaca wójtowska i pisarza, więcéj wynosi niż dawniejsze podatki. Do nowych rozporządzeń naukowych nikt też nie ma ufności. Mówią, że mają one na celu całkowite usunięcie ludności wiejskiéj od nauki. Może jest w tem i słuszność, z tego bowiem co dotąd zrobiono, widoczne jest kłamstwo i oszustwo. Ukazy i postanowienia mające na celu oświatę i podniesienie moralności, są tylko na zamydlenie oczów zagranicznym gazeciarzom i krzykaczom liberalnym jak ich tu nazywają, wydane. Piszą nawet budżet edukacyjny, dodają zasiłki skarbowe i pożyczki, ale to wszystko nie dla zastosowania, ale dla zapełnienia szpalt judaszowskiego dziennika. Z taktyki tego podłego organu, którą już znamy, wypada wnosić, iż kolej przyszła na obdzieranie księży świeckich. Obrzuca bowiem ich błotem, odsądza każdego od czci i wiary, aby potem mógł rząd zamordować, lub ograbić bez obudzenia w kimkolwiek spółczucia. Po księżach następują kobiety, szczególniéj matki, te zajmują zaraz drugą czarną rubrykę potępionych przez najezdników i ich pismidła.

Rozeszła się tu pogłoska, że car dostał delirium tremens, a następca wysychania mlecza w kości pacierzowéj ale to są zapewno bajki, boć przecież ostatnie wiadomości donoszą o zdrowiu jednego i drugiego. Wiadomość o znieważeniu Mierosławskiego podaje dziennik z szczególną lubością. Obecnie ks. Mikoszewski jest przedmiotem jego czarnych pocisków. Wymyśla na niego nie bywałe rzeczy, komponuje fakta i wmawia w publiczność, że tak w istocie było, nikt mu jednak nie wierzy; a dość jest być naganionym przez dziennik, ażeby odrazu stanąć dobrze w opinji. Prócz Waszkowskiego i Szafarczyka, których powiesił Berg w Warszawie, powiesili moskale w tym czasie Staniewicza w Ostrołęckiem. Mrozy u nas były dotkliwe mianowicie 10, 11, 12 i 13 lutego. Wiatr dął z mrozem i nie tylko wiele ptastwa, ale i ludzi pomroził. Oziminy wiele ucierpiały, bo troszka śniegu nie wielką była im osłoną od mroźnego wiatru, który się nawet w ziemię wrywał. Wisła stoi mocno, lód w niektórych miejscach dochodzi ogromnéj grubości.

Z Augustowskiego, 22 lutego.

Moskale zakonników w tych klasztorach, których nie zamknęli, chcą wygłodzić, i tak np. w klasztorze Marjanów w Marjampolu, kilku przybyłych z rozkazu gubernatora czynowników, opieczętowali spiżarnie i wszystko co klasztor posiada, takim sposobem odjęto zakonnikom możność wyżywienia się, a starać się na zewnątrz o żywność nie wolno. Ciągłem dokuczaniem i znęcaniem się, chcą i resztę pozostałą zmusić do porzucenia klasztorów, skazując w nich będących na śmierć głodową. Katolicyzm ulega najsroższemu prześladowaniu, jakiego dzieje nie pamiętają od czasów pierwotnych chrześcjaństwa. Za Niemnem to prześladowanie jest jeszcze gwałtowniejsze niż u nas.

Przygotowania sekretne do ogromnego poboru do wojska odbywają się po miastach. Szewcom kazali szyć buty dla rekrutów. Resztę ludu zdolnego do pracy, którego nie wygnali do Sybiru, chcą wyprowadzić do wojska do Moskwy. W pierwszych dniach kwietnia ma być już pobór ukończony, lecz czy go dokonają i jak? nie wiadomo, bo włościanie bardzo niechętnie przyjmują o nim wiadomość. Za Niemnem szlachtę w ten sposób usiłują przeprowadzać na schizmę, że wzięty szlachcic katolik do wojska, wówczas tylko zostaje junkrem i zyskuje prawo awansu na oficera, jeżeli złoży dowód, że został prawosławnym. Oficer polak, jeżeli bywa w domach katolickich, to go wnet wysyłają za Ural do Syberji na służbę.

Komendant miasta Suwałk półkownik Kobro, otrzymał podziękowanie carskie w „Dzienniku War.“ za przychylność do tronu i gorliwą służbę okazaną w zamordowaniu na szubienicy Stanisława Jaskołda i Karola Piotrowskiego. Obydwaj urwali się ze stryczka, więc przychylny do tronu Kobro kazał ich leżących na ziemi zadusić i powtórnie powiesić.

Przywieźli niedawno do Suwałk z Grodna, pannę Wojtaszko obwinioną o wielką zbrodnię posiadania drukowanéj allokucji Ojca św. Otóż za posiadanie tego dokumentu już dawno włóczona po więzieniach cierpi ogromne katusze, nieszczęśliwa kobieta, również jak i panna L. Szpadkowska, osadzona od 9 miesięcy także za posiadanie jakiegoś druku. Ta ostatnia zachorowała w więzieniu i zapewno od srogiego prześladowania, ma zupełnie bezwładną rękę, więc dla tego skazali ją na cztery lata do robot w kopalniach, pomimo tego, iż siły jéj wątłe walczą pomiędzy życiem a śmiercią. Z tego postępowania widoczna jest słabość najazdu. Rząd silny nigdy nie pastwi się nad słabymi, nigdy bezprawia nie utrzymuje. Z tego bezprawia i tortury narodowéj „Dziennik Warszawski“ tak jest zadowolniony i ucieszony jak nagi w pokrzywach. Udaje, że nic go nie parzy, że nic mu nie dolega; że z radości z nim razem naród hula, tańczy, podskakuje u Berga; a tymczasem przepełnione więzienia, codzienne aresztowania, grobowa ponurość mieszkańców miast, patrole i pikiety na ulicach, eskortowanie kozakami poczt, wywożenia na Sybir, pastwienia się nawet nad kobietami rodzą inne przekonanie, a mianowicie to, iż moskale sami uważają iż cały naród stoi jak żołnierz na placówce, i wzrok i słuch ma wytężony na wypadki, któreby go wezwały do stanowczych z wrogiem zapasów. Pomimo też ucisku nadzieja nas nie opuszcza, owszem rośnie ona i każdy od starca do młodego wierzy, że Bóg nas oswobodzi od strasznego ucisku moskiewskich rozbójników, którzy chwilowe nad nami odnieśli zwycięztwo.

Aby wam dać wyobrażenie, jaki tu jest bezrząd i jak moskale z ludem nawet postępują, który kazano im do siebie wabić i przyciągać, opiszę wam następujący wypadek. Blisko Suwałk w Filipowie żołnierz moskal pobił tak silnie gospodarza włościanina z Prus tu osiadłego, iż ten leżąc kilka godzin bez tchu, zostaje bez nadziei życia. Zaraportowano o tem do naczelnika wojennego powiatu augustowskiego; ten przybywa z Augustowa, dowiaduje się że chłop jeszcze żyje, ale jest niebezpiecznie chory; udaje się więc do niego, przekonywa się o stanie jego zdrowia, i o zadanych mu czynnych obelgach od powołanych na świadków ludzi, a następnie wydaje wyrok, ażeby świadkowie zapłacili koszta jego podróży do Filipowa. Każdy moskal jest teraz sędzią i wyroki jego natychmiast exekwują, więc każdy ze świadków musiał zapłacić po 12 rs., a naczelnik ściągnąwszy z 10 świadków 800 złp. odjechał. Włościanie téj baszkiersko-moskiewskiéj procedury nie rozumieją, my jéj także zrozumiéć nie możemy; zapewno i wy jéj nie uwierzycie, ale przekonać się możecie że tak było w istocie, zapytując włościan w Prusach nadgranicznéj wsi kościelnéj Mironiszki, któréj mieszkańcy z włościanami bliskiéj wsi Filipowa są w stosunkach pokrewnych i wiedzą co się tu dzieje. Proces ten przekonywa, iż dla moskali najdrobniejsza okoliczność służy za zasadę do rabónku i kradzieży. Natura ich do szpiku przejęta jest złodziejstwem, jak wilk, lis, kot, mimo oswojenia, zawsze pozostaje przy swéj naturze, tak i moskal carski pomimo wychowania i cywilizacji zostaje przy złodziejstwie, rabunku i fałszu. Przykładem nieustającym fałszu jest ich organ „Dzien. War.“ O wysyłaniu w Sybir okutych w kajdany, oczywiście jesteśmy przekonani, jednakże bezwstydny ten dziennik, w nrze z dnia 21 Stycznia r. b. zuchwale przeczące zagranicznym gazetom, utrzymuje iż w kajdany okutych nie wysyłają do Syberji. Tymczasem nie tylko żeśmy sami na własne oczy widzieli d. 14 Stycz. wywiezionych w ten sposób w Sybir, ale i gospodarze włościanie którzy ich wieźli do stacji Szypliszki, a z tamtąd inni do Kalwarji na nowych furmankach, są wiarogodnem świadectwem kucia więźniów w kajdany podczas najtęższych mrozów. Może dla przekonania się zechcą anglicy przysłać przyjaciela moskali O'Briena, a francuzi Fouquego, to im damy dowody, iż dopiero w Tobolsku rozkuwają biednych braci naszych. Pomiędzy innymi spotkał ten los Aleksandra Zimnocha, który wróciwszy z zagranicy do kraju wysłany został w kajdanach na Sybir.

Gwałty i oburzające barbarzyństwa, ogłoszone w dziennikach zagranicznych, są tylko tysiączną cząstką i bladem odbiciem tego co tu moskale popełniają. Nie będę tu już opisywać czynów rozbójnika Owczynnikowa, ale mieliśmy tu dowody, iż ci którzy otaczają najjaśniejszego naczelnika rozbójników, jego ulubieńcy gwardziści są takimiż samymi rozbójnikami jak i prości żołnierze. Gdy gwardja carska przybyła do nas, ustanowiony został naczelnikiem wojennym w Sejnach kniaź Borjatyński, przy nim był kwiat dworu petersburskiego, młodzież pierwszéj arystokracji, jak Klejnmichel, Adlerberg, Skobelow, Leontjew i t. p. młodzież która się dopiero z pod serca i opieki macierzyńskiéj, pierwszy raz w świat wybrała do Polski. Podczas ich pobytu w Sejnach, nigdzie takich barbarzyństw nie popełniano jak w tem mieście. Ujętego lub poddającego się powstańca w miesiącu październiku lub w listopadzie, sadzali ci młodzi ludzie do piwnicy na całą noc, w któréj było wody na pół łokcia, na drugi dzień wyprowadzali ich ztamtąd i katowali, a potem znowuż do piwnicy. Po całych dniach jęki ofiar téj barbarzyńskiéj młodzieży, która w Paryżu i w Petersburgu na salonach zachwyca gracją i dobrem znalezieniem się, rozlegały się po mieście. W wymyślaniu mąk nikt od téj młodzieży dopiero co z domów rodzicielskich przybyłéj obfitszym nie był; ci młodzi książęta, hrabiowie, bukiet cywilizacji i oświaty petersburskiéj, zostawili tu więc pamięć wieczną dla siebie hańby.

Nie tak dawno do właściciela wsi Metele, przy-

---

ski działał sam, bez odwoływania się do narodu — działał przez swoich jenerałów i wojska, które wówczas dopiero dowiedziały się o istnieniu Serbji i Serbów, kiedy dostały rozkaz przekroczyć Dunaj dla manewrowania na lewem skrzydle tureckiéj armji.

2) Kłamstwem jest aksjomatyczne przyznawanie się do pokrewieństwa opartego na słowianizmie Rusi. Że Moskwa panuje nad Rusią, że moskiewscy wielcy książęta przybrali tytuł carów wsiéja Rusi, że Moskwa wyznaje prawosławie, że mówi narzeczem języka słowiańskiego, że Katarzyna IIga ukazem zadekretowała, iż Moskale są Słowianami, o tem wiemy, ale wiemy także i o tem, że to wszystko nie jest jeszcze dostatecznem, ażeby nie po ukazu a rzeczywiście zostać Słowianinem. Ukaz może człowieka zwyczajnego przemienić w jenerała, feldmarszałka, rzeczywistego tajnego sowietnika, biskupa etc. ale nie Moskala w Słowianina. Ukaz sfabrykował urzędową Ruś i nazwał ją ruskiem imperjum, ale pomimo to, Ruś prawdziwa, słowiańska stoi osobno, a Moskal osobno i nie godziło się uczonym ludziom mieszać jednéj z drugą i w imie téj gabinetowéj mikstury przemawiać do Serbów, jak do braci Słowian.

To drugie kłamstwo poparte jest podkłamstwem, o którem snadź myśleli patrjoci moskiewscy, że nikt go sprawdzać nie będzie. Odwołują się oni do podobieństwa powierzchowności. Tym panom chyba przywidzieć się musiało, kiedy się przypatrywali serbskiéj powierzchowności, w któréj nie ma ani tych szerokiéj twarzy, ani tego rozdętego nosa, ani tych ukośnie wstawionych oczów, ani tych wydatnych policzkowych kości, cechujących człowieka wschodniego pochodzenia, a wyróżniających Moskali pomiędzy Słowianami. Jeżeli powierzchowność ma o słowiańskiem braterstwie stanowić, to Moskale nie mogą być Serbom braćmi. Do czego to ta fanfaronada, któréj człowiek poważny powinienby się wstydzić!...

3) Kłamstwem jest podobieństwo językowego brzmienia. Mówimy tu o brzmieniu słowiańskiem, o językowym akcencie, który uchu Słowianina dzwoni dwojakim sposobem, swojskim albo obcym. Ten sam wyraz, z jednych i tych samych głosek złożony, może być wymówionym dwojako. Naprzykład: wyraz naród. Serb wymówi go z akcentem na *a*, jak Polak, Czech, Rusin; Moskal z akcentem na *o*. W akcencie jest różnica brzmienia. Niemiec mówiący po słowiańsku, łamie akcent i zdradza się od pierwszego wyrazu. I Moskal się zdradza, bo język słowiański w jego ustach, brzmi może piękniéj niż w ustach Polaka, Czecha, Serba, ale inaczéj — po moskiewsku — obco uchu prawdziwego Słowianina.

4) Kłamstwem jest wspomnienie o jednakowości obyczajowego pochodzenia, którego wykazać nie można inaczéj tylko sposobem naciąganym. Tym sposobem dadzą się obyczaje wszystkich zamieszkujących kulę ziemską narodów do jednego sprowadzić mianownika, a zatem i serbskie i moskiewskie. Lecz należy on do rodzaju kuglarstwa, zależącego na tem, ażeby jak najzręczniéj widzów otumanić.

Z kłamliwego tego założenia, podpierającego prawosławie, płynie 100 stronnic broszury drukowanéj po moskiewsku z serbskiem obok tłumaczeniem. I w tem jest intencja, wyrażająca się w następujący sposób. Niech Serbów, czytających list po serbsku, pociągnie ciekawość do przeczytania go po moskiewsku. Będzie to pierwszy krok do nauczenia się moskiewskiego języka, do rozciekawienia się do skarbów jego literatury, do złapania się w samotrzask językowéj jedności. Autorom, w autorskiéj ich zarozumiałości, musiało wydawać się, że będą mieli tyle czytelników ile jest Serbów czytać umiejących — i że ci wszyscy na ich broszurze będą się po moskiewsku uczyli, że pokochają Moskali i... ale, powróćmy do tekstu broszury, która nam najwyraźniéj powie co po „i“ następuje.

„Dobry zrobiliście początek, mówią pp. Pogodin, Aksakow i komp. Długie wasze cierpienie pod mnogowiecznem jarzmem, świetne męztwo w godzinę oswobodzenia się, najwięcéj jednakże rozum i uczucie prawdy, które niedawno oswobodziły was od zwierzchnika, mniemanego obrońcy a rzeczywistego zdrajcy serbskiego narodu [1]), pozostaną na zawsze niezapomnianemi. Takie piękne początki piękną obiecują przyszłość. Naród serbski, który natchnął już uszanowaniem inne narody, nie poniży nigdy swojéj godności. (Mówią że szatani kuszą podchlebstwem). Lecz wiemy, że po próbach, przez które już przeszliście, macie przed sobą inne próby, niemniéj niebezpieczne, chociaż napozór mniéj ciężkie. Wolność największe szczęście narodów, wkłada na nie wielkie obowiązki, albowiem wiele przebacza się im w czasach niewoli, dla samejże niewoli i uniewinnia się nieszczęsnym wpływem cudzoziemskiego jarzma. Wolność w ludziach i narodach podwaja odpowiedzialność ich przed ludźmi i Bogiem. Z drugiéj strony, w szczęściu i dobrobycie pełno jest pokus..... Dla tego niech wolno będzie nam, waszym braciom, kochającym was miłością głęboką i serdeczną i bolejącym dusznie na samą myśl o jakiemś złem mogącem was spotkać, zwrócić się do was z niektóremi przestrogami i radami.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Aluzja do wypędzenia Aleksandra Karageorgiewicza.

był naczelnik wojenny z oddziałem wojska objeżdżający domy szlacheckie a udawszy się do pałacu zastał p. Uszyńskiego i żonę jego z domu Doro francuzkę. Ten pan naczelnik w obec kobiety, tak bił i katował czeladź i domowników, iż tém barbarzyństwem przerażona pani Uszyńska zachorowała i w kilka godzin umarła. „Dziennik Warszawski“ w styczniu r. b. ogłosił jéj nekrolog, tylko nie wspomniał o przyczynie śmierci. Opinja, że czy to Aleksander, Konstanty; Mikołaj, Adlerberg, Borjatyński, Dołgoruki lub Wiszatiel-Murawiew, czy też jakikolwiek inny moskal, w obec Polaków jest jednem i tym samym barbarzyńcą, jest powszechna — i żadne zbliżenie z nimi, żadne braterstwo jest nie możliwe. Kat i złodziéj ofiary swojéj uludzić nie potrafi.

Wiedeń, 27 lutego.

Wczoraj koła urzędowe asystowały nabożeństwu ex officio, dla podziękowania Niebu za dar konstytucji czyli ustawy lutowéj, którą przed pięciu laty Austrja została uszczęśliwioną. Nigdy jeszcze niechęć publiczności tak wyraźnie nie wystąpiła na wierzch, jak przy wczorajszéj uroczystości kościelnéj. Arcybiskup kardynał Rauscher celebrował in pontificalibus, ministrowie byli w mundurach galowych, z rady państwa nie widać było nikogo, prócz prezydentów obu izb, zresztą nabożnych nie urzędowych tak mało, że każdemu, kto zna rozmiary przestrzeniowe kościoła św. Szczepana w Wiedniu, i wie, jaki tam bywa natłok w święta lub niedzielę, musiały wpaść mimowolnie w oczy próżne ławki. Publiczność jakby instynktowo nie chciała usprawiedliwiać i pozoru nawet téj kościelno-konstytucyjnéj manifestacji. Ten fakt nabiera tem większéj wagi, gdy się uwzględni lokalne okoliczności, które ze swéj natury potęgują jego znaczenie. Wiedeń bowiem jest punktem centralnym państwa, z różnorodnych części złożonego. Patent lutowy z r. 1861 uwydatnia przedewszystkiem myśl centralistyczną, z uszczerbkiem autonomji krajów koronnych państwa. Centralizacja szkodzi prowincjom, ale przynosi korzyści materjalne Wiedniowi, o który się ostatecznie wszystko opiera. Jeżeli tedy ten sam Wiedeń tak demonstracyjnie protestuje przeciw dobrodziejstwu tak zwanéj konstytucji, czego można spodziewać się po umysłach i usposobieniu prowincji? kiedy te nic dobrego, tylko wszystko złe ztąd mają. Dzieło to, na którego utworzenie biurokracja staréj Austrji się składała, a którego ojcem chrzestnym jest p. Schmerling, mieści w sobie wszystkie zasady Machjawela. W ł a d z a f a k t y c z n a może z patentem lutowym w ręku wszystko zrobić, co robiono za czasów absolutyzmu. Na dowód dość przytoczyć kilka przedmiotów. Zaprowadzono stan wojskowy w Galicji, wyjęto z pod prawa cywilnego w s z y s t k i c h mieszkańców téj prowincji (t. j. 5 miljonów ludności). Rada państwa zapytuje ministerjum o przyczyny, żąda usprawiedliwienia, odwołuje się na ustawę zasadniczą, ministerjum powiada, że to jest akt administracyjny nie prawodawczy (choć juryści całego świata są przeciwnego zdania) i na tem koniec.

Rozwiązano przed trzema laty sejm węgierski, oddano większą część spraw w tym kraju się toczących, pod juryzdykcję wojskową, i nie zmieniają tego stanu, chociaż przyrzekli najuroczyściéj, ze w sześć miesięcy nowy sejm będzie zwołany, z dodatkiem, że sądy wojskowe, ich juryzdykcja etc. stanowią prowizorjum, które wkrótce ustąpi legalnemu stanowi rzeczy. Prowizorjum trwa lat już kilka, a obiecanka pozostała cacanką. Przechodząc do rzeczy świeżéj daty, pokazuje się jasno, że ministerjum radę państwa uważa tylko za narzędzie, które ażeby funkcjonowało, powinno być powolnem jego wymaganiom. I tak w obradach nad finansami Austrji, wydział ad hoc wybrany widząc, że deficyt co rok się zwiększa i że rząd ani myśli, by go się pozbyć przez zaprowadzenie oszczędności, zabrał się na serjo do roboty i wykazał, że z sumy ogólnéj, przez ministra finansów preliminowanéj da się strącić suma 25 miljonów guld. Ministerjum puszcza się na wybiegi. Zaden minister nie przychodzi na posiedzenia wydziału, zazwyczaj stawiają przez swych popleczników w izbie wniosek, by dwa budżety to jest na r. 1865 i 1866 wotować, i by suma ogółowa przyjętą była za porozumieniem z ministrami. Wniosek przyjęty większością głosów, to jest za nim byli: 45 urzędników, chłopi i popi ruscy z Galicji i w tem guście inteligencja wołoska z Siedmiogrodu; przeciw niemu, wszystko co myśli, co płaci do kasy a nie bierze z niéj, w ogóle przeciw wnioskowi mniejszość oświecona (minorité éclairée), a za wnioskiem większość surowa (majorité brute). Na téj podstawie minister stanu chce już wydziałowi finansowemu dyktować prawa. Powiada w nocie pisanéj w formie, jakby do powładnych urzędników pisał, że wydział powinien zaprzestać swéj pracy nad budżetem 1865 r. i obadwa budżety powinien wziąć pod rozprawy, inaczéj ministerjum w tych robotach udziału brać nie myśli. Nie wiedzieć jak się to skończy, ale ze wszystkiego widać, że utworzenie Reichsratu miało tylko na celu uzyskać na wszystko sankcję reprezentacji fikcyjnéj ludów, co się dało po części przeprowadzić tym sposobem, że ministerjum zaoktrojowało prawo wyborcze tak skomplikowane, że ostatecznie większość surowa zostanie mu zapewnioną. Gdyby nie finanse tak przeciążone, że państwo jest bliskiem bankructwa, niezawodnie wszystkie instytucje, które rządowi zaczynają dokuczać, byłyby pod jakimkolwiek pozorem zwinięte, jak to się z konstytucją 1849 r. bez ogródek i bez skrupułu stało, ale w dzisiejszym stanie, będzie musiało ministerjum zawierać kompromisy z dnia na dzień, dopóki... wypadki nadzwyczajne, całemu porządkowi rzeczy inny nie nadadzą kierunek. To pewna, że stan dzisiejszy w Austrji jest anormalny, nikogo nie zadawalnia prócz biurokracji, i że tak daléj iść nie może. Na którą stronę się szala przeważy, czy na stronę rządzonych czy rządzących, przyszłość okaże.

Florencja, 26 lutego.

(**D.**) Pozwalamy sobie wyrzucić z naszego sprawozdania cały szereg zabaw karnawałowych, chociaż po za obrębem tychże nie wiele ciekawych wiadomości politycznych uzbierać można, bo jak zwykle we Włoszech, karnawał jest chwilą stagnacji w polityce, o któréj teraz nikt mówić nie chce dopókąd popiołem włosów nie posypie. Jedynym choć bardzo słabym objawem życia politycznego jest parlament włoski, który jako ciało polityczne, zdaje się spokojnie oczekiwać śmierci.

Posiedzenia w izbie deputowanych zaczynają się zazwyczaj w ten sposób, że p. Ondes Reggio przedstawia petycje złożone na jego ręce przeciw zniesieniu klasztornych zgromadzeń, żądając nietykalności dóbr duchowieństwa; p. Laporta siedzący obok swego kolegi, składa jednocześnie petycje wyrażające zupełnie przeciwne życzenia, a często nawet załącza protestacje wielu osób, których podpisy fałszowane znajdują się na petycjach wręczonych p. Ondes Reggio. Ta okoliczność zwykle obudza śmiech powszechny w parlamencie. Potem następują długie a niezbyt interesujące mowy pp. Reggio i Cantu, przeciw ślubom cywilnym. Każde ich przemówienie jest więcéj traktatem teologicznym aniżeli mową parlamentarną, nikogo przekonać nie może i przynosi stratę czasu tyle potrzebnego do przeprowadzenia tak ogromnéj kwestji jak unifikacja prawodawcza, którą się obecnie zajmują. Zadanie to niezmiernie trudne, ułożyć kodeks będący treścią wszystkich dotychczasowych kodeksów włoskich i odpowiadający potrzebom dawnych prowincji, które już miały autonomję prawodawczą. Ministrowie otrzymawszy od izb władzę w zakresie administracyjnym, zażądali tejże do wprowadzania następujących ustaw prawodawczych: Kodeks cywilny, kodeks procedury cywilnéj. kodeks marynarki kupieckiéj, kodeks karny marynarki wojennéj, kodeks handlowy, rozciągnięcie kodeksu karnego do Toskanji, zniesienie trybunału 3éj instancji w Medjolanie i sądu kasacyjnego we Florencji, prawo wywłaszczenia dla użytku publicznego i wiele innych praw. Izby zatwierdzają te projekta bez dyskusji prawie, jak to w unifikacji administracyjnéj miało miejsce; ztąd łatwo przewidzieć jaki chaos i zamięszanie wyniknąć musi po wysypaniu na kraj kilku tysięcy artykułów prawnych, do których opinja publiczna nie miała czasu przygotować się i należycie być w tylu ważnych przedmiotach oświeconą. Dodajmy do tego sprzedaż kolei i sprzedaż dóbr koronnych, przeniesienie stolicy i wybory przyszłe, a będziemy mieli obraz zawikłanéj sytuacji, w jakiéj obecnie cały kraj się znajduje.

Mowa Napoleona obudziła w demokracji włoskiéj silny niepokój i niedowierzanie polityce cesarskiéj względem Piemontu. Dla wielbicieli Napoleona, obawy te są przywidzeniem bezzasadnem, bo system napoleoński jest według nich wyższym od polityki zaborczéj. I rzeczywiście — system ten jest wyższym, bo nie zabiera nic siłą bagnetów, ale znajduje inne kombinacje do tego celu wiodące. Nie należy zatem uważać za niewłaściwe, że niektóre dzienniki włoskie poruszają teraz kwestję fortyfikacji Turynu, chociaż niebezpieczeństwo nie jest może tak groźnem jak je przedstawić usiłują.

Z Padwy donoszą o zaburzeniach i aresztowaniach, do których następująca okoliczność była powodem: rząd austrjacki przysłał profesora Lazarreti do wykładu medycyny sądowéj przy uniwersytecie padewskim z płacą 1000 reńskich. Właściciel hotelu w którym Lazarreti zamieszkał, ulegając pod naciskiem opinji publicznéj, był zmuszonym wypowiedzieć mieszkanie profesorowi, a następnie żaden z właścicieli domów nie chciał go przyjąć. Władze austrjackie musiały dać protegowanemu nietylko pomieszkanie ala i straż dla bezpieczeństwa. Studenci jednak nie chcieli słuchać wykładu profesora zaprzedanego Austrji. Ztąd wynikły zatargi z władzą, rzucanie bomb i nakoniec interwencja czynna zbirów austrjackich. Dotąd już do stu osób aresztowano, a z tych wiele nie należących do uniwersytetu. To dowodzi dostatecznie jak żywe uczucia narodowe są w téj części Włoch i jak silna jest nienawiść jarzma austrjackiego. Rząd dla usprawiedliwienia swego moskiewskiego systemu, głosi o spisku politycznym odkrytym niby w Padwie i wytacza procesa aresztowanym odstawiając ich do Wenecji.

Z Turynu donoszą, że król z entuzjazmem był w tem mieście witanym, co zaś do adresów które posypały się tak obficie, to nie mają one wielkiego znaczenia, bo niektóre pisma ogłosiły tajny cyrkularz rządowy do prefektów wydany, aby się zajęli zbieraniem podpisów na wiernopoddańczych adresach.

Launois-sur-Vence (Ardennes) d. 27 lutego 1865 r.

Szanowny Redaktorze!

Dzień 27 lutego jest bolesnem wspomnieniem dla godnych synów Polski, którzy wszędzie rocznicę tę obchodzili, i sądzę, że przyjemną wam udzielę wiadomość, że i tutaj obchodzoną była. Msza żałobna przezemnie odmówioną była, a po niéj De profundis za ofiary pomordowane i na intencję żyjących jeszcze męczenników nieszczęśliwéj Polski. Znaczna liczba obecnych napełniła kościół w czasie nabożeństwa, zarządzonego staraniem ob. Mikołaja Duchénois, który w sercu swojem pała gorącą miłością, dla Polski, swéj ojczyzny, będącéj zarazem widownią i ofiarą zbrodni.

Zanim wznoszone zewsząd do niebios modły za Polską będą wysłuchane, współczucie prawych Francuzów przyjaciół Polski ulży i osłodzi gorzkie chwile wychodctwa.

Zostaję i t. d. E. B e a u d e l o t,
Proboszcz w Launois.

POLSKA.

— „Dziennik Warszawski“ zaprzeczając wiadomościom o reorganizacji Królestwa Polskiego, potwierdza ją w końcu następującemi słowami: „Może z czasem da się uczuć konieczność przystąpienia do stosowniejszego i bardziéj odpowiedniego wymaganiom miejscowym rozdziału głównych punktów administracyjnych kraju, ale z pewnością nie będzie mogło być mowy o utworzeniu dwudziestu siedmiu prefektur.“ A więc w rzeczy saméj zamierzona jest reorganizacja wcielająca Królestwo. Zamiary te komentuje i objaśnia Katkow w „Moskowskich Wiedomostiach.“ Rosji twierdzi on, nic nie przeszkadza dzisiaj do wykonania swoich zamiarów. Mocarstwa zagraniczne nieprzychylne są Polsce; we Francji powiada, policja nie wierzy emigracji i ma ją pod dozorem, a wiadomość o wcieleniu obojętnie przyjęła Europa; z téj obojętności, z zupełnego zamilczenia Polski w mowie Napoleona, z postępowania rządów z wychodcami, wyciąga zachętę dla cara do wykonania zamierzonego wcielenia. Więcéj, wyciąga także ową zachętę z odezwy bezimiennéj, którą w Szwajcarji wydali niewiadomi ludzie przeciwko jakoby politycznym działaniom Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy w Zürichu, przy jego rozwiązaniu, i wnioskuje, iż ta odezwa rodzi przekonanie, że sami Polacy dobrze już przyjmują plan wcielenia. Ktoby nie wierzył, że Katkow z odezwy nierozsądnéj i bezimiennéj, która nic nie mówi o wcieleniu Kongresówki do imperjum, takie wnioski wyprowadza, odsyłamy go do nru 32 jego gazety z r. b. gdzie powiada: „Zupełnie w porę, jakby w odpowiedzi na telegram o planie reorganizacji Królestwa Polskiego, towarzystwo polskich wychodców (?) w Szwajcarji wydrukowało odezwę w któréj powiada, że nie ma zamiaru brać udziału dalszego w rewolucyjnych agitacjach i w politycznych intrygach, a myśli tylko w przyszłości o zabezpieczeniu losu pojedynczym osobom. Nie ma wątpliwości, że zupełne przyłączenie Polski do Rosji, niewątpliwie o t r z e ź w i i i n n y c h P o l a k ó w a położywszy koniec ich nieziszczonym marzeniom, może zamienić ich w użytecznych obywateli,“ rozumie się Rosji. Zapewne wytrzeźwieni autorowie bezimiennéj odezwy, nie spodziewali się, że dadzą Katkowowi argumet przemawiający za wcieleniem Kongresówki. Udowodniwszy naciąganemi i nielogicznie wyprowadzonemi frazesami, potrzeby niszczenia reszty autonomji Kongresówki radzi wkońcu podzielić ją na dwie gubernje: Warszawską i Lubelską. Konkluzja jest zupełnie zgodna z zapowiedzianemi przez „Dziennik Warszawski“ zmianami i rozdziałem głównych punktów administracyjnych.

— Z tejże Katkowa gazety dowiadujemy się, że w kilka godzin po wyjściu dnia 16 lutego „Dziennika Warszawskiego“ zapowiadającego na dzień następny egzekucję Waszkowskiego, rozrzuconą po skrzynkach pocztowych została następująca odezwa „Naczelnika Miasta Warszawy,“ którą podajemy tłumacząc ją z „Mosk. Wied.“ bo oryginału nie mamy, a nasi korespondenci z kraju nic nam o żadnych odezwach jak i istnieniu Rządu Narodowego nie piszą.

N a c z e l n i k m i a s t a W a r s z a w y.

Warszawo!

Dzisiejszy „Dziennik Warszawski“ donosi o mającéj jutro nastąpić śmierci na szubienicy dwóch nowych ofiar: Aleksandra Waszkowskiego i Emanuela Szafarczyka.

A więc nie ma końca morderstwom. A więc wszystko co pisali, że kraj dawno uspokojony, jest nieprawdą! Cóż będzie jutro, albo pojutrze? Jakiż znowu wyrok śmierci opublikuje „Dziennik Warszawski?“

Być może — nasz?

Czyż i teraz nie uwierzysz Warszawo i cała Polsko, że jesteśmy ich następcami i apostołami. W tę uroczystą chwilę wzywamy was do pracy, jedności i zgody!

Warszawa, 16 lutego 1865. (L S.)

— „Breslauer Zeitung“ donosi, że w Łęczyckiem i Rawskiem za płacenie podatku Rządowi Narodowemu w czasie powstania, aresztowali Moskale kilku właścicieli dóbr i odstawili do cytadeli — i że Wieszatiel na Litwie nie mogąc ukarać powstańczego dowódcy Karola Wagi który wyszedł za granicę, skazał na 20 lat do kopalni młodszego Kazimierza Wagę, syna sławnego naturalisty. Uderzającem jest, że rząd moskiewski, który wszędzie w Polsce zaprowadza gwałtem język rosyjski, obecnie nakazał w szkołach wojskowych w Królestwie Polskiem, w których żołnierzy uczą czytać i pisać, udzielać także język polski. „Breslauer Zeitung“ twierdzi, że rosyjscy oficerowie zakupili mnóstwo elementarzy polskich, celem rozdzielenia ich pomiędzy żołnierzy.

— Komitet urządzający następujących Moskali w Polsce zanominował: Żelabużskiego komisarzem rewirowym komisji olkuskiéj i Saksa p. o. komisarza rewirowego w komisji piotrkowskiéj; Slepuszkina na tenże urząd w komisji augustowskiéj. Zatwierdzono na urzędzie pomocnika prezesa komisji kaliskiéj Ryczkowa, a w kancelarji komitetu Deliszewa i Bekeniewa.

— Budowa drogi żelaznéj z Łodzi do Kalisza, a następnie na Ostrów do Wrocławia, ma być zapewnioną.

— Z partji politycznych wygnańców polskich złożonéj z 86 ludzi idących z Tobolska do wschodniéj

Syberji dnia 8 grudnia r. z. uciekli: Aleksy Babiński, Aleksy Połujektów, Leon Brizgun i Gabrjel Kwitkowski. Trzej pierwsi skazani byli do katorgi, ostatni na osiedlenie.

— „Kijewlanin“ donosi, że zarządca majątków Branickich na Ukrainie, oznajmił władzy, iż imieniem właścicieli ustępuje na korzyść włościan w powiecie kaniowskim w mieście Miedwinie, na mocy umowy wykupnéj sumę należną od nich w kwocie 20,979 rs.

— Krzyżykami, książkami do nabożeństwa rosyjskiemi i ikonami Murawiew-Wieszatiel zasypuje Litwę. Cerkwi buduje z pieniędzy zagrabionych wielkie mnóstwo. W Wilnie założył malarnię ikonów, z Rosji z rozmaitych miejsc nadsyłają obrazy, ryzy i inne podobne rzeczy. Swieżo parafjanie Błahowieszczeńskiéj cerkwi w Moskwie przysłali z listem sympatycznym dla Wieszatiela a wymyślającym na Polaków 120 obrazów i różne książki, które on rozsyła drogą policyjną lub przez Siemaszkę do naszych zagród i wiejskich cerkwi. Czytając opisy téj propagandy natężonéj, gwałtownéj, zdaje się, że jesteśmy w wiekach średnich, w których najwięksi zbrodniarze i mordercy przesadzali się w nabożeństwie. Kat Litwy podobny jest do nich i przedstawia się światu w postaci obwieszonéj krzyżykami i obrazami świętych — obudza jednak głębszy niż tamci wstręt i pogardę, gdyż tamci mieli wiarę, a Wieszatiel udaje, że wierzy.

— „Gazeta Narodowa“ w jednem z numerów podaje dalszy ciąg wykazu poddanych austrjackich z Galicji zostających w niewoli moskiewskiéj, względem uwolnienia których władze poczyniły stósowne kroki. Przy tem „Gaz. Nar.“ zamieszcza następne sprostowanie: W spisie dawnym Nr. 112 ma stać: 2gi raz Henryk Chowaniec z Dzikowa, skazany na 8 lat ciężkich robót na Syberji. Miejsce pobytu niewiadome; a pod Nr. 126 ma stać 2gi raz Władysław Pisz, skazany na Sybir, miejsce pobytu niewiadome. Spis dalszy: 135) Antoni Jaeschke, w Charkowie; 136) Jędrzej Stankiewicz. 137) Jan Hollubeta. 138) Ludwik Swirski. 139) Nikodem Falencki. 140) Włod. Swiszczowski. 141) Jan Mittig. 142) Antoni Lipowicz. 143) Jakób Gaweł. 144) Fran. Noworyta. 145) Eugenjusz Noskiewicz. 146) Ferdynand Sankiewicz. 147) Józef Krysztofowicz. 148) Ignacy Stankiewicz. 149) Jan Koziorowski. 150) Wojciech Józef Madej. 151) Ferdynand Pawłowski. 152) Kazimierz Majka. 153) Jan Jamroz. 154) Franciszek Frankiewicz. 155) Kamil hr. Komarnicki. 156) Ludwik Borawski. 157) Felix Brzostowski. 158) Wawrzyniec Jagiełło. 149) Błażej Kubica v. Kubicz. 160) Ludwik Typer. 161) Juljan Wendycz. 162) Jan Malinowski. 163) Arnold Zamorski.

Prócz tego konsul austryjacki w Warszawie, otrzymał urzędowe zawiadomienie, o wydaniu rozkazu uwolnienia Wincentego Grzesickiego Krakowianina z Syberji. Udzielenie łaski dla wziętych w Kongresówce zależy od Berga, zaś na Wołyniu od Anienkowa, dziś może od Bezaka. Ks. Ruczka wyrobił u posła moskiewskiego w Wiedniu hr. Stackelberga przyrzeczenie odsyłania kwot przeznaczonych kurjerem do Petersburga jak i przyjmowanie nawet podań o ułaskawienie; tą drogą posłano ułaskawionemu Stan. Krynickiemu 150 rs. O wypadkach śmierci między uwięzionymi, wiadomość naprzód dochodzi ks. Ruczki, by niespodzianie, bez przygotowania nie doszły osób interesowanych. Ogólnego ułaskawienia więźniów, dziś się jeszcze spodziewać nie można; jednakże szczegółowe, pojedyncze prośby mają być uwzględniane w miarę... uznania! Pozostawiamy to domyślności czytelników. Późniejsze wiadomości twierdzą, że rząd moskiewski obiecał wszystkich z Galicji rodem, z niewoli uwolnić.

— „Gazeta Narodowa“ w ustępie swojéj Kroniki nadpisanym „Głos do ziomków“, mówi o smutnem położeniu w jakiem zostaje wychodzące na Szlązku, a godne ze wszech miar współczucia, pismo ludowe „Gwiazdka Cieszyńska“.

Zbytecznem byłoby tu mówić o zasługach pisma, co od lat 17 bojuje w mozolnym trudzie za sprawę mowy polskiéj na niemczejącym Szlązku, przeciwko duszącéj narodowość naszą zmorze zwanéj „Drang nach Osten“ podpieranéj opieką urzędową i pieniędzmi. A walka to bardzo nierówna, pełna trudów i cierni na każdym kroku i tem cięższa choć zaszczytniejsza, że samotna, o własnych domowych środkach prowadzona. Z losem „Gwiazdki“ ściśle złączone są losy „Czytelni Ludowéj na Szlązku“ utrzymywanéj głównie staraniem redakcji. Przed dwoma laty, w lepszem nieco położeniu, wydawnictwo „Gwiazdki“ ofiarowało szlachetnie nie tylko osobistą pomoc i staranie, ale i korzyść swojéj pracy na założenie „Czytelni Ludowéj“ a przez to nie zabezpieczyło się na czasy niepomyślne. W roku ostatnim „Gwiazdka“ zaczęła tracić prenumeratorów, szczególniéj z Galicji gdzie przeszło połowę prenumeratorów ubyło, co w połączeniu z procesami drukowemi, postawiło ją w nader krytycznem położeniu grożącem upadkiem, jeżeli bratnia pomoc nie dopisze. Prawdziwie, grzeszna to bardzo i niczem nie dająca się wytłumaczyć obojętność dla pisma, co z taktm poświęceniem broniło i broni tak żywotnéj sprawy jak mowa polska na piastowskim Szlązku — a mowa to krew narodu, jak słusznie powiedział jeden z myślicieli! Szlązk sam przez się nie jest w stanie przy najlepszych chęciach dostarczyć potrzebnéj ilości przedpłaty dla utrzymania pisma i połączonéj z nią „Czytelni Ludowéj“: w Kongresówce „Gwiazdka“ zabroniona, a przy obecnym tamże stanie rzeczy na tajemną prenumeratę trudnoby liczyć. W razie więc upadku „Gwiazdki“ a w skutek tego „Czytelni Ludowéj“, tych dwóch czynników podtrzymujących ducha mdlejącéj pod naciskiem giermanizmu polszczyzny, wina spadnie na owe dwie sąsiednie ziemie polskie, w których prawa konstytucyjne nie zabraniają pisać po polsku i prenumerować tego zacnéj tendencji pisma, co strojąc się w skromną sukmanę wiejskiego nauczyciela, przypomina zapomnianemu przez Polaków ludowi polskiemu, jego przeszłość, pochodzenie, i czem być powinien. Przedpłata na „Gwiazdkę“ wynosi rocznie z przesyłką 4 reńskie 60 cent, półrocznie 2 reńskie 30 cent.

— Dnia 16 lutego odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj, którego członkowie zebrali się dość licznie na wielkiéj sali bazarowéj. Dr. Cegielski zagaił je treściwą mową, w któréj wykazał stan obecny i działalność Towarzystwa. Ciąg dalszy nieszczęśliwych wypadków i krytyczne czasy wpływały niekorzystnie tak na uczącą się młodzież, jak i na stan finansowy Towarzystwa. Deficyt jaki pozostał w roku minionym przez niezupełne uiszczenie się ze składek wynosił około 1000 tal. które przez małe zasoby jakie ma jeszcze towarzystwo pokryte zostały, lecz jeżeli zasoby te wyczerpnięte zostaną, będzie dyrekcja w smutnej konieczności, nietylko odmawiać pomocy zgłaszającéj się młodzieży, ale ujmować w części i téj, którą już utrzymuje. Nowe wybory do dyrekcji towarzystwa padły znowuż na osoby dotąd w niéj będące. Zgromadzenie przez powstanie wyraziło uznanie gorliwości i pracy mozolnéj dyrekcji w ogóle, jak i mianowicie ks. kanonika Grandkego, który pełni obowiązek podskarbiego. Takie uznanie wyrażono także komisji sprawdzającéj rachunki i stan kasy.

Różne Wiadomości.

— W swoim czasie mianowicie we wrześniu 1863, moskale nasłani do Zytomierza wystąpili z częścią ofiar na rzecz szkół narodowych i złożyli w tym celu 491 rs. która to suma późniéj zwiększyła się jeszcze o 31 rs. Z tego powodu „Moskowskija Wiedomosti“ z d. (25 grudnia 1863) 6 stycznia 1864, skarżąc się że hojność podniecona w pierwszem uniesieniu czynownem szampanem ustała, i komitet w tym celu ustanowiony dał za wygranę, w następny sposób się odzywają: „Zamykając swą czynność i zdając klubowi szlacheckiemu w Zytomierzu (błahorodnoje sobranje) piśmienne dowody tyczące się téj sprawy, komitet objawia nadzieję (która wygląda nieco na żart humorystyczny), że zamiary rosyjskiego towarzystwa przyjść w pomoc szkołom wiejskim, są nakoniec przywiedzione do spełnienia, a nie skończyły się na słowach, jak wiele innych dobrych zamiarów, które się rodzą i więdną w zarodku na bezpłodnéj ziemi.“ Te ostatnie słowa przywiedzione przez „Mosk. Wied.“ niech im posłużą za odpowiedź. Tak jest zawsze i tak będzie, bezpłodne będzie ziarno zasiane na ziemi choćby najurodzajniejszéj, ale podbitéj, nie wejdzie ono i niedojrzeje, w skutek prawa przyrodzonego.

— „Wileńskij Wiestnik“ zamieszcza wiadomość, że szlachecki klub w m. Smoleńsku, wybrał na honorowego członka Murawiewa Wieszatiela Litwy, na zasadzie, że Murawiew liczy się w księgach ludności carstwa, jako szlachcic (dworianin) gub. smoleńskiéj. O tem Murawiew zawiadomiony został drogą telegraficzną, i tąż samą drogą udzielił odpowiedź, ma się rozumieć zgadzającą się zupełnie na podobne zaproszenie, uznające jego zasługi jako „wskrzesiciela rosyjskiego ducha na Litwie“. W skutek tego, klub szlachecki w Smoleńsku d. 13 grudnia upił się urzędowym szampanem na cześć Murawiewa. Jak jednéj tak i drugiéj stronie winszujemy bez zazdrości, zatracenia ostatniego śladu ludzkiéj godności. Cała Rosja płaszczy się przed katami. Kaci są jéj bohaterami.

— Nakło w Poznańskiem posiada obecnie 5100 mieszkańców. W r. 1830 miasteczko to liczyło tylko 2500 mieszkańców. Odtąd z każdym rokiem wzrastało, tracąc zarazem coraz więcéj żywioł polski.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o dekrecie znoszącym autonomję Królestwa, krążą nieustannie. Pogłoski te źródło mają w tém usposobieniu rządu carskiego, o którém jedno z pism czeskich wyraziło się: „Carowi już spowszedniała woń z hekatomb miast i zamków polskich, już nieznajduje zamiłowania w krakaniu pasących się kruków na słupach szubienic polskich, już mu przestały brzmieć jako pieśń miłośna stękania więźniów nerczyńskich, wszystko mu to już obmierzło, nowéj roskoszy potrzebuje Car-Robespierre, wszechmocność jego łaknie nowych czynów. On chce z czegoś zrobić nic — z Polski tabula rasa.“ Wszystko co tylko robią moskale, ma charakter téj woli, tego dążenia carskiego. Litwa przedstawia się jako grobowisko. Drogi puste, podróżnego na nich nie ujrzy, dwory pochylone i sieroty z nich nawet wypędzone. kościoły bez pieśni, fizjonomje ponure i zasępione. Każdy kryje się w domu, bo lęka się żeby za uczciwy wyraz na twarzy, nie poszedł na wygnanie. Handel upadł, przemysł upadł, nędza, bieda i rozpacz ogarnęła ludność, a tą nędzą wytuczeni moskale hulają po miastach, spijają wiwaty i całują ręce Murawiewa-Wieszatiela, któremu sami z obrazami świętych pod stopy się rzucają. Na Rusi mniejsze pustkowie i nędza, ale obraz również smutny. Berdyczów np. który obracał miljonami, kwitnął handlem i ludnością, upadł. Handel zniknął, żydzi zbiednieli, w mieście pustki; nędza spostrzegać się daje, a ruchliwi niegdyś handlarze, dzisiaj bezczynni przechadzają się po ulicach. Stan Kongresówki nie lepszy, odebrane dziś korespondencje z Mazowieckiego i z Augustowskiego, malują stan tych prowincji w czarnych barwach. Dokazują tam moskale w całem znaczeniu tego słowa; wieszają po miasteczkach i po wsiach ludzi, obdzierają kontrybucjami, amnestjonowanych w kajdanach wysyłają na Sybir. Jak długo stan taki potrwa, Bogu tylko wiadomo i téj wierze, która w sercach Polaków głęboko ugruntowana, przeczuwa nowe walki i czasy niepodległości ojczyzny. Z Galicji głód grozi naszym góralom w Karpatach z powodu nieurodzajów zeszłorocznych; rząd austrjacki nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych rozszerzającéj się nędzy. „Dzien. Poznański“ zwraca uwagę czytelników na liczne przesiedlanie się włościan i parobków z całemi rodzinami do Kongresówki, obałamuconych przez ajentów niemiecko-moskiewskich, że tam dostaną darmo ziemię na własność. Zamiast ziemi, czeka ich tam gorzkie rozczarowanie, nędza i nahajka kozacka. Przesiedlanie to jest wielce szkodliwe, gdyż zmniejszajęc liczebnie ludność polską, ułatwia zgermanizowanie Poznańskiego.

Wielu uwolnionych z internowania austrjackiego Polaków, udało się do Francji przez Strasburg. Władze strazburgskie obiecały przybywającym dać mieszkanie w wolnych salach koszar wojskowych. Gazeta „Courrier du Bas-Rhin“ wychodząca w Strasburgu, uczyniła gorące wezwanie do współobywateli, i otwiera u siebie podpisy na składkę „w celu zaradzenia pierwszym potrzebom tych nieszczęśliwych ofiar ucisku moskiewskiego.“ Jenerał Langiewicz przybył do Solury.

W dniu 1 marca miał miejsce w Londynie S. Martinshall, meeting zwołany przez Komitet Narodowy Polski pod przewodnictwem markiza Townsend, w celu uczczenia ostatniego powstania Polskiego. Meeting jednomyślnie uchwalił oświadczenie: że upadek niepodległości Polski grozi niebezpieczeństwem całej Europie.

Rząd moskiewski oświadczył się przeciwko zamiarowi rządu tureckiego wydania amnestji powstańcom syryjskim z 1860 r. Na miejsce Bezaka, zanominowano na jenerał-gubernatora Orenburgskiego Kryżanowskiego, znanego w Warszawie gubernatora wojennego w 1861 i 62 r. Wygnańcy polscy posłani w tamte okolice, zostawać będą pod jego władzą. dla tego téż notujemy jego nominację. Niedawno zabrane ziemie w środkowéj Azji od jeziora Aralskiego aż do jeziora Ussikul, otrzymały nazwę rosyjskiego Turkestanu.

Z Prus donoszą że Bismarck w depeszy z d. 23 lutego, doręczonéj p. Mensdorfowi a tyczącéj się księztw nadelbiańskich, przedstawia w kwestji tychże księztw następne wnioski: Ustąpienie Prusom kraju leżącego na północo-zachód kanału, mającego łączyć morze Baltyckie z Północnem, którego krańce tworzyłyby dwa porty służące do pomieszczenia statków wojennych pruskich; prawa Prus do zaciągania majtków do swéj floty w księztwach; oddanie Prusom zarządu poczt, komor celnych i telegrafów i władzy rozporządzania wojskami księztw, które w czasie wojny byłyby pod rozkazami i dowództwem Prus, wszelako siła zbrojna Holsztynu nie przestała by się liczyć do armji związkowéj. Prócz tego, wszelkie korzyści z kanału ciągnęłyby Prusy; księztwa zaś wejść mają w skład Zollvereinu. Co się zaś tycze sukcesji księztw, pozostawia się sejmowi związkowemu prawo roztrzygnięcia względem Holsztynu tylko z wyłączeniem Szlezwigu. Żądania te, w których p. Bismarck bardzo jasno wypowiada zamiary annexyjne, nie wypowiadając wyrazu annexja, w Wiedniu dobrze przyjętemi być nie mogły — wątpimy jednak czy Austrja w obec obojętności Francji w téj kwestji, potrafi ograniczyć pretensje pruskie tembardziéj, że zamiary p. Meternicha nadania polityce austrjackiéj kierunku miłego Napoleonowi, zapewno nie dadzą żadnego rezultatu.

Duński Folksthing przedstawiony przez rząd projekt do nowéj konstytucyjnéj ustawy stanowczo odrzucił.

We Francji ciało prawodawcze zajęte jest dotąd wyborem członków do różnych komisji i sprawdzaniem pełnomocnictw; członkowie opozycji odbywają narady u p. Marca, względem programu jakiego trzymać się ma opozycja. P. Thiers dowodził, że głównie w sprawach wewnętrznych należy rząd atakować i żądać swobód do jakich Francja ma prawo. Rozprawy nad adresem rozpoczną się 10go marca. Opinja publiczna zajęta jest przedmową, którą cesarz napisał do dzieła swojego: Juljusz Cezar, upatrując w niéj aluzję do pojęć cesarza o jego własnem stanowisku i polityki jaką przeprowadza.

Przybycie księcia Barjatyńskiego do Londynu i odwiedzenie królowéj w Windsor, wywołało mnóstwo pogłosek. Przypisują tym odwiedzinom misję polityczną. Znając jednak zdolności i życie hulackie kniazia, który Tyflis w harem przemienił, a zmysł polityczny utopił w szampańskiem, wątpimy, ażeby mu car jakąkolwiek polityczną misję poruczył. W Clonmel w hrabstwie Tipperary, obrany został do parlamentu p. Gill, energiczny obrońca Irlandji, którego celem życia jest niepodległość jego ojczyzny — spodziewają się, że p. Gill będzie drugim O'Connelem.

Z Hiszpanji donoszą o postanowieniu rządu wysłania okrętów po zabranie wojska z Saint-Domingo.

W Portugalji ministerjum de Loulé podało się do dymisji, p. Sa Da Bandeira utworzył nowy gabinet.

Królowa matka hollenderska Anna Pawłówna, ciotka cara moskiewskiego, umarła w Hadze 1go marca.

Z Ameryki donoszą, że jenerał Sherman zajął Kolumbję. Grant umacnia się w zajętych pozycjach, jego placówki i patrole dochodzą do Shiney-Creeck. Lincoln naznaczył nadzwyczajne posiedzenie kongresu na dzień 4 marca, na którem ma udzielić ważnych wiadomości.

Z Mexyku piszą, że Juarez ma się znajdować w prowincji Sonora. Znaczny oddział wojsk cesarskich pod dowództwem Vega, wszedł do Sonory; przeciw niemu w pochód wystąpił jenerał Juareza, Potori. Dwustu Francuzów pod San Pedro, zabrały wojska Juareza do niewoli po energicznéj obronie. Agitacja przeciwko Maxymiljanowi jest niezmiernie silna, podobno do 60,000 ludzi stanęło pod bronią Juareza.

W Księgarni Polskiéj w Paryżu złożono dla internowanych:
K. Górkowski z Saintes fr. 30.
Józef Różycki z Angoulême fr. 5 cen. 50.
Polacy w departamencie Loire Inferieure (Nantes) fr. 60.
Składki te oddała Księgarnia p. Bohdanowi Zaleskiemu, jako jednemu ze zbierających takowe w Paryżu.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).